

EDWARD OPALIŃSKI

<https://orcid.org/0000-0003-3962-7495>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN

REPLIKA NA ODPOWIEDŹ AGNIESZKI PAWŁOWSKIEJ-KUBIK

Polemiki badaczy są często pożyteczne a nawet pożądane, gdyż dają szansę na posuwanie do przodu wiedzy historycznej. Niestety replika autorstwa Agnieszki Pawłowskiej-Kubik do tej kategorii wymiany argumentów nie należy. W związku z tym nie zamierzam się do wszystkich jej zarzutów, mających przeważnie emocjonalny charakter, ustosunkowywać.

Chciałbym zacząć od sprawy nazwy rokoszu. Autorka przywołuje kilku historyków, którzy posługują się terminem „rokosz sandomierski”. Zarzuca mi przy tym, że wrywkowo przytoczyłem jej argumentację – a przecież napisałem: „że niektóre jej argumenty brzmią kuriozalnie”. Niektóre, a więc nie wszystkie, powinno to być dla Autorki jasne. Jeśli jednak polemistka powołuje się na innych historyków używających przymiotnika sandomierski, to tym bardziej dziwi, że sama to użycie dodatkowo uzasadnia. Czy więc nie należało zadać pytania, czemu to czyni, czy nie chodzi właśnie o silenie się na oryginalność?

Polemistka stara się przekonać, że kwestie przedstawione przez nią w rozdziale pierwszym pt. „Prolog” były ze sobą ściśle powiązane i prowadziły do wybuchu ruchu rokoszowego. Problem w tym, że mnie nie przekonała, tak w monografii, jak i w polemice z moją recenzją. Niech każdy pozostanie tedy przy swoim zdaniu. Do jednej kwestii wypada się wszak odnieść. Chodzi o sposób prezentacji przez Autorkę poglądów Jaremy Maciszewskiego na przyczyny rokoszu. Otóż polemistka przedstawia je bardzo skrótowo i moje pretensje do niej polegają właśnie na tym. Gdyby zreferowała obszernie to, co pisał Maciszewski, nie

miałbym do niej żadnych zastrzeżeń. Jednak w tym i podobnych wypadkach „uchwycenie i zanalizowanie aspektów najważniejszych” prowadzi do zniekształcenia dotychczasowej wiedzy i rozpoznania historycznego problemu oraz rozmycia rzeczywistego wkładu Autorki w rozumienie przyczyn rokoszu.

Odnosząc się do mojej krytyki rozdziału drugiego pt. „Wybuch” stwierdzono: „Opaliński wyraźnie nie jest w stanie zdecydować się, czy tylko streszczam «ustalenia poprzedników bez prób dokonywania korekt czy prezentowania własnego stanowiska», czy też jednak dodaję «własne refleksje i spostrzeżenia», «własne stanowisko»”. Otóż problem polega na tym, że ja dostrzegam jedno i drugie, więcej właśnie o tym jest mowa w całej recenzji.

Autorka zarzuca mi błąd merytoryczny w dacie uniwersału, chodzi o datę 28 kwietnia, która znalazła się w recenzji (s. 662). W moim przekonaniu to zwykła literówka. Wystarczy przytoczyć mój artykuł o zjeździe jędrzejowskim, gdzie jest poprawna data 26 kwietnia (s. 235). Autorka przekonuje, że zna dokładnie tenże artykuł, gdyby jednak tak było, to nie siliłaby się na wyszukiwanie w recenzji błędów merytorycznych! Wskazać może warto, że sama datuje wspomniany uniwersał na 24 kwietnia (s. 184, przyp. 147).

Chciałbym zatrzymać się nad kwestią wskazującą na pewną bezradność Autorki, a zarazem chęć obrony za wszelką cenę. Otóż, chcąc wykazać, że właściwie określiła „stężyckie zgromadzenie jako zjazd rokoszowy”, odwołuje się ona do kontekstu wydarzeń z lat 1606–1609. Czyżby zatem uważała, że każde zgromadzenie szlachty począwszy od 1 stycznia 1606 aż do końca 1609 r. można by tak nazwać?

Parę słów należy poświęcić niestety metodologii badań Pawłowskiej-Kubik. Zdarzyło się jej w ferworze polemicznym popełnić nawet swego rodzaju zniekształcenie rzeczywistości. Otóż zarzuca mi, że nie potrafię odróżnić cytatu źródłowego od „jego autorskiej interpretacji”. Pisze ona bowiem, że powołuje się na tekst źródłowy. Owszem, w monografii jest przypis źródłowy do uniwersału zjazdu jędrzejowskiego, jednak narracja Autorki nie jest cytatem ze źródła, tylko jego interpretacją!

Kolejna kwestia związana jest ze źródłami. Autorka pisze, że nie uwzględniła rękopisu ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (Steinwehr II F 37, Polonica Varia I), gdyż „nie zawiera on żadnego dokumentu niewystępującego w innych cytowanych przeze mnie materiałach”. Skąd jednak czytelnik ma wiedzieć, że Pawłowska-Kubik miała w ręku to źródło, skoro go nie umieściła w bibliografii? Można jej wierzyć na słowo lub nie. W każdym razie dość to osobliwe postępowanie z bibliografią źródeł.

Kolejny przykład na osobliwą metodę polemiki to fakt zarzucania mi „celowego wprowadzania czytelnika recenzji w błąd”. Chodzi o braki w wykorzystaniu źródeł z berlińskiego archiwum Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, a odnoszących się do sejmu 1609 r. Otóż wymieniałem te źródła, a ponadto podałem nieuwzględnione przez Autorkę źródła z tegoż archiwum dotyczące także sejmów lat 1606 i 1607. Pawłowska-Kubik nie zaprzeczyła przecież, że nie korzystała z tych materiałów. Gdzie wobec tego jest moje celowe wprowadzanie w błąd czytelnika recenzji, niech sam czytelnik rozsądzi.

Zarzucałem Autorce niewykorzystanie kilkunastu źródeł „oryginalnych” z AGAD-u. Pawłowska-Kubik, broniąc się, stwierdza, że przecież (w wypadku sygnatury 487 z AR II) korzystała z kopii uniwersału, a ja właśnie zarzucałem jej, że nie sięgała do oryginałów. Widocznie jednak polemistka uważa, że kopia jest równie dobra jak oryginał.

Ciekawie przedstawia się problem z dokumentem z AGAD AR II sygnatura 481. Autorka ma oczywiście rację, że jest to list króla do Hieronima Wołłowicza, podskarbiego wielkiego litewskiego. W bibliografii nie ma jednak tego oryginalnego listu, więcej, nie ma tam także jego kopii z Biblioteki Czartoryskich 101, s. 569–573v. Tak więc polemistka nie znalazła tego dokumentu, a mimo to usiłuje stwarzać wrażenie, że świadomie go pominęła. Więcej, sugeruje, że list — z którego treści wynika, że podskarbi litewski tłumaczył się królowi, iż nie mógł przybyć na konwokację senatu, gdyż miał ważne zadania na terenie Litwy, a monarcha przyjął jego tłumaczenie — tylko „w niewielkim stopniu dotyczy rokoszu”. Jak więc można wywnioskować, nie był wart uwagi. Jednak w bibliografii, powtórzmy — brak śladu znajomości tak oryginału, jak i kopii. Być może jednak polemistka dotarła doń w trakcie pisania repliki na recenzję, powstaje jednak pytanie, jak to się ma do treści jej monografii.

Agnieszka Pawłowska-Kubik lepiej by zrobiła, gdyby się nie wypowiadała w kwestii wykorzystania przez nią literatury przedmiotu. Skoro jednak to uczyniła, to śpieszę poinformować, że wymieniałem tylko trzech autorów spośród badawczy zajmujących się problematyką rokoszu, a niebędących autorami prac „przestarzałych”. Uzupełniam zatem tę listę o kolejne nazwiska, podając w nawiasie daty publikacji: A. Barwicka (2012), P. Borowy (2018), H. Gmiterek (1996), M. Korolko (1974), I. Lewandowska-Malec (1992), A. Lityński (1977), F. Mincer (1993), E. Opaliński (2006, 2016 x 2, 2017), J. Orzeł (2010, 2017), M. Ptaszyński (2010), J. Ryś (1991), G. Schramm (1985 x 2, 1991), W. Stec (1984), W. Tygielski (1999), H. Wisner (1978), J. Wyrozumski (2009), M. Wyszomirska (2007) i A. Zakrzewski (2010). Natomiast stwierdzenie, że dyskusyjne jest

uwzględnianie prac „przestarzałych” czy „nieaktualnych” chciałbym skomentować tym, że krytyczne wykorzystanie literatury przedmiotu należy do podstaw warsztatu historycznego.

Do licznych insynuacji i zarzutów o manipulację oraz o brak znajomości przeze mnie źródeł dotyczących rokoszu nie zamierzam się ustosunkowywać.